

Głos eucharystyczny

ROK XVI KWIECIEŃ 1933 Nr. 4

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 151.252.

Cena zeszytu 25 groszy.

Nr. 4. KWIECIEŃ — 1933. Rok XVI.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Hostja! — Apostoł!

Do czcicieli Najśw. Sakramentu.

„To jest Ciało Moje... To czyńcie na pamiątkę Moją“. Wieczernik... Jezus trzyma w ręku chleb. W tej chwili jest to jeszcze zwykły chleb... Ale oto Chrystus wymawia nad nim wszechmocne słowo i chleb przeistacza się, zamienia się w Niego Samego: To Moje Ciało. To, co wyrzekł, spełnił rzeczywiście: to już nie chleb, to Jego Ciało.

Słowo, wymówione nad chlebem, daje Wam. Chrystus chce z was uczynić swoich apostołów, chce z was uczynić Siebie Samego. Czy poddacie się temu cudownemu przeobrażeniu, wy, którzy umiecie miłować? Słyszycie!... Chrystus chce was przeobrazić w Siebie Samego! Chrystus chce wymówić nad waszemi duszami słowa, które was uświęcą... Z każdego z was, chce uczynić Hostję, kryjącą Jego serce.

Jeżeli odpowiecie twierdząco na pragnienie Pana, już nie jesteście sobą, już się coś w was zmieniło, jużeście się przeobrazili. Jeszcze trochę, a będziecie mogli wykrzyknąć wraz ze św. Pawłem: „Już nie ja żyję, ale Chrystus we mnie żyje". Umysł Chrystusa jest w waszym umyśle; — serce Chrystusa jest w waszem sercu. Konsekracja jest niczem innem jak tylko ofiarą rzeczywistą, cierpieniem istotnem, żywem. Bądźcie na to przygotowani!

Opowiadają, że w pewnym klasztorze, zakonnik, przygotowujący dzieci do pierwszej Komunji św., wpadł na dobry pomysł: Na dłuższy czas przed uroczystością rozdał dzieciom pudełka i pewną ilość kłosów zboża. Po każdym akcie cnoty: posłuszeństwa, umartwienia, ofiary, dziecko wkładało jedno ziarnko zboża do pudełka. Dzieci były dobre; święte współzawodnictwo panowało między niemi, co więcej, zakonnik obudzał w nich gorące pragnienie przyjęcia Pana Jezusa. I oto gdy dzień wielkiej uroczystości się zbliżył, wszystkie pudełka były pełne. Z zawartości pudełek uczyniono hostje: Każde dziecko miało swoją hostję, owoc własnych ofiar i wysiłków.

O f i a r a z e s w e g o „j a" jest tym darem, którego od was żąda, oczekuje Boski Kapłan. Bądźcie wspaniałomyślni; nie odmawiajcie niczego. Znajdziecie Chrystusa, gdy opuścicie siebie samych... Czyż stracicie na tej boskiej zamianie?

Czyńcie tak! — powiedział Pan Jezus. Zapamiętajcie sobie dobrze ten nakaz... Czyńcie tak, to znaczy: Dawajcie tak, jak Ja wam dałem, oddajcie się tak, jak Ja się wam oddałem... Jestem w was, dawajcie Mnie!

Mówiłem już wam drodzy Apostołowie, że wzywam was do pewnego rodzaju pracy kapłańskiej. Miejcie świadomość godności do jakiej was Pan podnosi.

Gdy odprawiam Mszę św., ja, maluczki, niegodny, gdy trzymam Go w rękach mówię: Królu, jestem Twoim królem!... Panie, jestem Twoim panem!... Mistrzu, jestem Twoim mistrzem!... Mam władzę nad Tobą z racji mego kapłaństwa!... Wy, apostołowie Jego najśw. Serca, możecie powiedzieć Mu to samo. Macie w swych rękach skarb niebiański i wiecie, że Chrystus uczynił z jałmużny jedno

z pierwszych przykazań prawa miłości. Ileż to razy mówił obdarzonym Jego łaską, obdarowanym Jego miłosierdziem: „Podzielcie się z bracią waszą“.

O tak podzielmy się z bracią naszą, z bracią nieszczęśliwą, których dusze marnotrawne błąkają się po bezdrożach życia, ginąc z nędzy i głodu... Zaprośmy ich... Podajmy im chleb miłości, bo tylko chleb miłości podtrzymuje życie.

Najpiękniejsze miłosierdzie to dar z Jezusa. Ile Go dacie, tyle samo Go otrzymacie. A im więcej Go otrzymacie, tem więcej dawać Go będziecie.

Jeśli Chrystus wynagradza każdą szklankę wody ofiarowaną biednemu w imię Jego, jakżeż wam wynagrodzi za to wzniosłe dzieło miłosierdzia?

Nadejdzie dzień, gdy wam powie: „Byłem głodny, byłem spragniony, nie miałem gdzie głowy złożyć, a wy nakarmiliście Mnie, napoili i przytulili: bądźcie błogosławieni! Daliście Mi serca“.

O! Dajmy Chrystusowi dusze, a duszom Jezusa Chrystusa.

Coś ogromnie wielkiego przygotowuje się dla świata: Najwyższy wysiłek miłości!

Chrystus pragnie gorąco świat zbawić, ale ludzie niezawsze chcą być zbawionymi. I Jezus płacze tak, jak niegdyś płakał nad Jerozolimą. Cierpi na myśl o wyroku sprawiedliwości... On, który pragnie tylko miłosierdzia...

Dopomóżcie Mu w tym najwyższym wysiłku Jego miłości... Zdobędźcie dusze oporne. Dziś jeszcze najwięksi grzesznicy są Jego uprzywilejowanymi. Dla nich to przedewszystkiem odkrył niewypowiedziane źródło miłości. Nie mogą zginąć na zawsze jak długo boska rana Jego serca nie jest zamkniętą... a rana ta, ten raj przebaczenia, winien pozostać otwarty jak niebo.

Czas nagli, ale „Jego miłosierdzie“ przynagla nas więcej.

Świat nie może, nie powinien obejść się bez Chrystusa, a Chrystus nie chce nieba, nie chce chwały swojej — bez nas!... Oto dlaczego jeszcze raz woła przez usta św. Małgorzaty Marji wszechmocne, cudowne słowa, które

z krzyża i tabernakulum od dwudziestu stuleci nam powtarza: Oto serce, które tak bardzo was umiłowało; miłujcie Mnie,... chcę panować miłością!

Idźcie w świat! Tak jak powierzono Hostję Tarsycjuszowi, powierzam wam Serce Jezusa Chrystusa. Idźcie wszędzie i dawajcie ten skarb wszystkim, którzy go potrzebują. Świat jest wzburzony, bo usunął Pana. Idźcie i dawajcie mu Chrystusa żywego.

Naprzód! Mamy świat zdobyć! Król tabernakulum błaga was o otworzenie drugiego tabernakulum: Rodziny... Serce Jego pragnie odpocząć. Naprzód!

Zabierzcie z sobą te ostatnie słowa, które wam mówi przez usta moje, Słowa, które już niegdyś wypowiedział przez usta św. Małgorzaty Marji: „Córko moja, — ustanawiam cię spadkobierczynią Mego serca i wszystkich moich skarbów... na dziś i na wieczność!“

Idźcie i bądźcie wierni!

Przyjdź Królestwo Twoje!

O. P. Mateo SS. CC.

List Ojca św. w sprawie powszechnej adoracji w dniu 6 kwietnia

Papież wystosował do kardynała Marchetti-Selvaggiani, generalnego wikarjusza Rzymu, list, w którym daje wyraz pragnieniu, by pierwszy czwartek Roku Jubileuszowego był poświęcony uroczystemu wspomnieniu pierwszego kroku Zbawiciela na okrutnej drodze Męki. W tym celu kardynał wikarjusz zarządzi tego dnia we wszystkich kościołach rzymskich specjalnie uroczyste nabożeństwo adoracyjne „godziny świętej“ przed wystawionym Najśw. Sakramentem. Celem poparcia swych słów zachęty własnym przykładem i połączenia modlitw wspólnego Ojca z modlitwami dzieci, Papież postanowił udać się wieczorem tego dnia do bazyliki watykańskiej, gdzie będzie osobiście uczestniczył w adoracji „godziny świętej“.

Namiestnik Chrystusowy ufa, że wszyscy bracia Jego w Episkopacie pójdą za Jego przykładem, zachęcając swych wiernych do zjednoczenia się z Rzymem w drogiem i nie-

odzownem uczczeniu pamięcią gorzkiej męki, którą Serce Jezusowe raczyło przyjąć dla zbawienia rodzaju ludzkiego.

W dalszym ciągu listu Pius XI pisze: „W ten sposób Rok Święty rozpocznie się modlitwą przebłagalną, wznoszącą się ku niebu ze wszystkich okolic ziemi, modlitwą, która zjednoczy w Sercu Jezusa serca ludzi wszelkich ras, języków i narodowości, i wyjedna u Majestatu Bożego nawrócenie grzeszników, trwałość coraz większego uświęcenia sprawiedliwych, złagodzenie tej nędzy, która wskutek dzisiejszego kryzysu przygniotła ciężarem cały świat, wreszcie upragniony pokój między wszystkimi narodami. Pragniemy, by w owej godzinie naprawdę świętej wszyscy wierni zjednoczyli się z Nami, modląc się, zgodnie z Naszą intencją, w szczególniejszy sposób za te kraje, gdzie Zbawiciel nasz jest bardziej obrażany, aby i one także powróciły na jedyną drogę zbawienia".

List kończy się błogosławieństwem apostolskiem dla wszystkich, którzy będą uczestniczyli w tem nabożeństwie.

Jak przygotowywać dziecko do pierwszej Komunji św.

Zbliża się czas przygotowania dzieci do pierwszej Komunji św. Czy i twoje dziecko, matko, należy do tej szczęśliwej gromadki? W takim razie musisz dołożyć wszelkich starań, aby godnie przyjęło Zbawiciela do serca swego. Nie myśl, że przygotowanie do Komunji św. jest tylko rzeczą księdza, lub szkoły. To jest twój najświętszy obowiązek — ty swe dziecko wychowujesz; z ręki Bożej je otrzymałaś i od ciebie Stwórca będzie żądał za nie rachunku.

Niestety, zdarza się nieraz, że matka zajmuje się parę tygodni przedtem bieleniem i czyszczeniem domu, nowem odzieniem dla dziecka — i na tem się zasadza cała jej troska o przygotowanie dziecka. A o upiększeniu i oczyszczeniu serca jego — niema kiedy pomyśleć. A przecież to rzecz najważniejsza — wszystko inne w porównaniu z tem niema żadnego znaczenia. Obowiązkiem twoim jest ciepłemi, z serca pochodzącemi słowami pouczać i przygotowywać dziecko do tak ważnej chwili. Nie dość powiedzieć: „Módl się nabożnie i dobrze się przygotuj"! Trzeba się

przekonać, czy dziecko umie dobrze wszystkie najpotrzebniejsze modlitwy. Odmawiaj je często z niem razem, a oprócz tego, módl się za nie codziennie.

Uważaj, aby dziecko rozpoczynało dzień z Bogiem, aby od samego rana wzniosło swe myśli do Boga i ofiarowywało Mu wszystkie czynności dnia całego.

Jeżeli możliwe — prowadź je codzień na Mszę św., a także w ciągu dnia niech odwiedza Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Gdy zmrok zapada, porzuć swą pracę i poświęć chwil kilka swemu dziecku. Mów mu o zbliżającym się dniu radosnym, pytaj je: „Czy nie cieszysz się, że drogi Zbawiciel prędko przyjdzie do ciebie?“ Opowiadaj mu o Dzieciątku Jezus w żłóbku, o tem, jak opuściło śliczne niebo i stało się tak biednem, aby nam niebo wysłużyć. Przedstawiaj mu, jaką pociechę sprawiał mały Jezus w Nazarecie swoim rodzicom, jak modlił się i słuchał nauk w świątyni. Opowiadaj mu, jak Jezus lubił dzieci, jak je błogosławił i do serca przyciskał. Podczas wielkiego postu opowiadaj mu o cierpieniach, o męce i śmierci Zbawiciela na krzyżu.

W kościele pokazuj dziecku tabernakulum i mów mu: „Tam, za temi drzwiczkami, mieszka Jezus i czeka na ciebie. Teraz cieszy się, żeś przyszło do Niego — widzi cię i słyszy. Mów przeto: „Kocham Cię, Jezu, pragnę gorąco, abyś wstąpił do serca mego — chciałbym Cię zatrzymać na zawsze“. Powiedz Mu wszystko, czego sobie życzysz — On cię wysłucha i da ci, o co Go prosić będziesz“.

Upominaj swe dziecko, aby się zachowywało z największą czcią w Przybytku Pańskim.

Wychowuj swe dziecko w czystości i skromności w słowach i w odzieniu. Wystrzegaj się, abyś w jego obecności nie wyrzekła czegoś gorszącego. Dopomagaj mu, aby się pozbyło wszystkich wad i złych skłonności. Co wieczór zachęcaj je, aby nazajutrz starało się wyzbywać jakiej wady. A nazajutrz wieczorem niech z tobą zrobi rachunek sumienia, czy tej wady unikało. Gdy układasz dziecko do snu, pobłogosław je, odmów z niem wieczorne modlitwy i jedno „Ojcze nasz“ na uproszenie dobrego przygotowania do Komunji św.

Rozpowiadaj dziecku, z jaką miłością przyjmowali Komunję św. św. Alojzy, bł. Imelda, św. Terenia i inni święci, jak pożądali przyjąć Zbawiciela do serca swego i jak się do Komunji św. przygotowywali.

Niech dziecko twoje uzbiera bukiecik cnót i dobrych uczynków dla Jezusa. Niech sobie zapisuje w notesiku zbierane kwiatki i co one oznaczają, np.: gwoździki — słuchanie Mszy św., róże — odmawianie różańca, lilje — czystość, fiołki — skromność i pokorę, niezapominajki — modlitwy za dusze zmarłych i t. p. Co wieczór niech dziecko zapisuje kwiateczki, które uzbierało dnia tego.

Niech dziecko przystępuje skromnie i przyzwoicie ubrane do Stołu Pańskiego. Doszło już bowiem do tego, że biskupi w listach do rodziców muszą ich upominać, aby dzieci przystępowały do Komunji św. w sukienkach niezbyt krótkich i wyciętych. Ty, matko chrześcijańska, daj dobry przykład pod tym względem.

Po spowiedzi, w przeddzień Komunji św., niech dziecko spędzi wieczór samotnie i w skupieniu. Byłem świadkiem, jak pewna matka posyłała swe dziecko po spowiedzi do miasta, oddalonego o kilka kilometrów dla kupienia sałaty i różnych przysmaków na jutrzejszą uroczystość. Późno wieczorem wróciła biedna dziewczynka sama jedna, zmęczona. Ale przyniosła sałatę — a to było dla rodziców rzeczą najważniejszą.

Gdy idziesz z dzieckiem do kościoła, módl się w sercu: „Drogi Zbawicielu, przyprowadzam Ci swe dziecko. Starałam się usilnie, aby je przygotować należycie na przyjęcie Ciebie. Zlej na nie obfite Swe łaski".

Pewna siostra zakonna pisze w swym dzienniczku: „Oby Bóg wynagrodził sowicie moją matkę za dobry zasiew w mem sercu. Dzieci są tak wrażliwe na wszystko co dobre. Chciałabym wołać do wszystkich matek: „Dołóżcie starania, aby Jezus zamieszkał w tem niewinnem serduszku dziecięcem, aby tam pozostał i dopomógł, by wzrastało w cnotach i w miłości Boga i ludzi!"

„Królowa Apost."

Dominik Savio, wychowanek księdza Bosco (1842—1857).

Świadczy to korzystnie o żywotności Zgromadzenia Salezjanów, że, istniejąc odniedawna, może pochlubić się poważnym zastępem wychowanków, którzy w młodym wieku stanęli na wysokim szczeblu cnoty chrześcijańskiej. Wśród nich wybitne miejsce zajmuje Dominik Savio, który „stawszy się za krótki czas doskonałym, przeżył czasów wiele“ (Mądr. 4, 13).

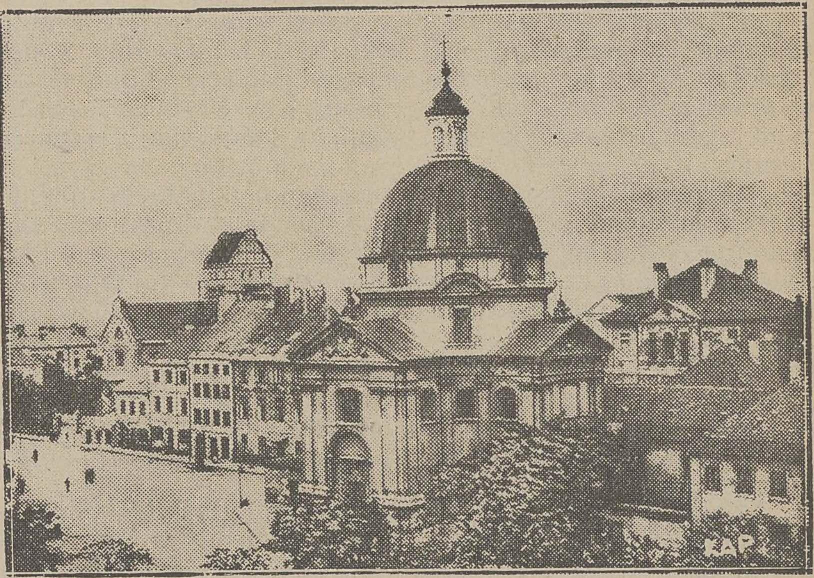
Urodził się 2 kwietnia 1841 w Riva di Chieri w pobliżu Turynu. Z rąk Stwórcy otrzymał niepospolitą bystrość umysłu i duszę, z natury lgnącą ku wszystkiemu, co piękne i zacne. Rodzice, głęboko religijni, umieli rozwijać dobre skłonności dziecka. Ojciec trudnił się kowalstwem. Mały Dominik kochał go z rozczulającą tkliwością. Powracającemu z roboty przysuwał stołek, tulił się do niego, drobnemi rączkami obejmował za szyję. Pacierza wyuczył się rychło; licząc lat cztery, bez cudzej pomocy i bez pomyłki odmawiał codzienne modlitwy. Gdy pewnego razu gość, zaproszony na obiad, usiadł do stołu, nie przeżegnawszy się, Dominik wstał i zajął miejsce w kącie izby, a zapytany o powód odpowiedział: „Nie chcę siedzieć przy człowieku, który zabiera się do jedzenia jak zwierzę“.

Od piątego roku życia codziennie bywał na Mszy św. Trafiało się, że przyszedł za wcześnie; wtedy — nawet w porze dżdżystej — przyklękał na progu i cierpliwie z głową pochyloną, ze złożonemi rękoma czekał na otwarcie drzwi kościelnych. Nauczył się służyć do Mszy i obowiązki ministranta pełnił z ujmującą pobożnością. Był za mały, by dosięgnąć mszału; napróżno wspinał się na palcach i wyciągał ramiona. Aby mu zrobić przyjemność, kapłan zamiast przenosić księgę na drugą stronę ołtarza, kładł ją w ręce chętnego chłopaczka, który siły mierzył na zamiary, nie zamiar według sił. W czasie, kiedy inne dzieci jeszcze nie umieją dać sobie rady z elementarzem, Dominik już czytał z wielkiem upodobaniem książeczkę św. Leonarda a Portu Mauritio p. t. „Skarb ukryty“ i gorąco polecał ją innym.

Rychło uporał się z warunkami, od których zależy przypuszczenie do pierwszej Komunji św. Mały katechizm umiał na pamięć, jasno zdawał sobie sprawę z tego, czem jest Najśw. Sakrament i gorąco pragnął przystąpić do Stołu Pańskiego. Lecz nie ukończył jeszcze siódmego roku życia, więc proboszcz dopiero po dłuższem wahaniu za poradą sąsiednich kapłanów uznał, że nie wolno odmawiać chleba

anielskiego dziecku znakomicie przygotowanemu. Można wyobrazić sobie radość Dominika, gdy z ust kapłana otrzymał pomyślną na swe prośby odpowiedź. Całemi dniami przysposabiał się na godne przyjęcie niebieskiego Pana; albo czytał pobożne książki, albo modlił się w kościele; zdawało się, że duszą mieszka w niebie.

W wigilję upragnionej uroczystości przystąpił do matki i rzekł: „Matusiu, jutro idę do Komunji św.; daruj mi wszystko, com złego zrobił. Obiecuję Ci, że będę dużo



Kościół i klasztor sióstr Sakramentek na Nowem Mieście w Warszawie, zbudowany 250 lat temu jako wotum wdzięczności po zwycięstwie wiedeńskiem.

lepszy, bardzo grzeczny, posłuszny, pilny w nauce“. Powiedziawszy to, w głos się rozpłakał. Nazajutrz wcześnie się obudził i poszedł do kościoła, który zastał jeszcze zamkniętym. Ukląkł tedy, jak było jego zwyczajem, na progu i trwał w modlitwie, póki wraz z innemi dziećmi nie został wpuszczony do wnętrza świątyni. Ze spowiedzią, mszą, nauką ceremonja trwała około pięciu godzin. Dominik przyszedł pierwszy, a wyszedł ostatni. Przez cały czas ten nie wiedział, gdzie jest, na ziemi, czy w niebie.

Był to dla niego dzień na zawsze pamiętny i wspominał o nim z zachwytem. Spisał sobie niektóre dobre

postanowienia, które przechowywał starannie w książeczce do nabożeństwa. Oto ich dosłowne brzmienie:

Postanowienia, które uczyniłem ja, Dominik Savio, w dzień pierwszej Komunji roku 1849, licząc lat siedm.

1. Będę się spowiadał często, a komunikował tyle razy, na ile spowiednik pozwoli.

2. Będę święcił dnie Pańskie.

3. Będę kochał Jezusa i Marję.

4. Na śmierć zgodzę się, na grzech nigdy.

Przedsięwzięć swoich dochował wiernie.

Powołanie do stanu kapłańskiego obudziło się rychło w anielskiej duszyczce. W roku 1854 Bł. O. Bosco, poznawszy chłopca i jego niepospolite zalety, pomieścił go w oratorjum, które pod wezwaniem św. Franciszka Salezego zbudował w Turynie. Radość Dominika nie miała granic.

Od chwili wstąpienia do oratorjum oddał się zupełnie w ręce przełożonych. Z początku nic nadzwyczajnego nie znamionowało jego sposobu życia; odznaczał się tylko ścisłem zachowywaniem reguły i sumienną dokładnością w wypełnianiu rozkazów. Przekonany, że słowo Boże prowadzi człowieka do nieba, wszystko, co słyszał z kazalnicy, stosował do siebie i na zawsze zachował w pamięci. — Pewnego dnia kaznodzieja (zdaje się, że był to Don Bosco) rozwijał te trzy myśli: Bóg chce, abyśmy byli świętymi; nie trudno jest zostać świętym; święci otrzymują hojną nagrodę.

Kazanie to zapisało się niezatartemi głoskami w umyśle Dominika. Była to iskra, która roznieciła w nim wielki pożar miłości. Wszyscy z otoczenia zauważyli zmianę, jaka się w chłopięciu dokonała. O. Bosko zapytał go, co się dzieje w jego duszy. Odpowiedział: „Czuję pragnienie i potrzebę zostania świętym. Nie wiedziałem, że to rzecz łatwa, ale teraz, skoro wiem, że można dokazać tej sztuki, chcę koniecznie zostać świętym". Myśl ta opanowała go niepodzielnie; można powiedzieć, że się z nią wcale nie rozstawał.

Innym razem usłyszał kazanie na temat: „Jeśli chcecie dojść do nieba, spowiadajcie się często; często przystępujcie do Stołu Pańskiego; znalazłszy spowiednika, któremu nie lękacie się wyjawić najskrytszych tajemnic duszy, nie zmieniajcie go bez potrzeby". Do tej pory Dominik spowiadał się raz w miesiącu, odtąd podwoił liczbę spowiedzi, a spowiednik, widząc jego postępy na drodze doskonałości, niebawem pozwolił mu przyjmować Komunję św. codziennie.

Wszelkie nabożeństwa odprawiane ku czci Najśw.

Sakramentu, były mu nader pożądane. Gdy na ulicy ujrzał kapłana niosącego św. Wijatyk, natychmiast padał na kolana, obojętny na to, co się stanie z ubraniem. Gdy tak pewnego razu w dzień słotny ukląkł w środku zabłoconej ulicy, jeden z towarzyszy zauważył, że Pan Bóg nie wymaga takiej ofiary. Na to Dominik odpowiedział: „Odzież moja i kolana moje są własnością Boga; wszystko ma służyć ku Jego chwale. Nie tylko w błoto, ale w ogień gotów jestem rzucić się, by oddać cześć Najwyższemu Panu i podziękować mu za Jego płomienną miłość, której zawdzięczamy ustanowienie Najśw. Sakramentu". Przy podobnej sposobności spostrzegł żołnierza wyprostowanego, który widocznie nie myślał oddać pokłonu eucharystycznemu Panu. Dominik nie odważył się wprawdzie wezwać go wprost do zgięcia kolan, ale zato rozścielił przed nim chustkę i wdzięcznym ruchem ręki zaprosił do uklęknięcia. Żołnierz ze zdziwieniem spojrzał na chłopczynę, a po małej chwili ukląkł obok niego, nie korzystając z ofiarowanej ochrony skarbowego odzienia.

Niekiedy Dominik wpadał w prawdziwy zachwyt podczas Mszy św. albo uroczystego wystawienia Najśw. Sakramentu. Wtedy całemi godzinami odchodził od zmysłów. Przepraszał pokornie księdza Bosco za te „roztargnienia". — Niestety, — mawiał — gdy mnie najdzie to roztargnienie, tracę wątek modlitw i zdaje mi się, że widzę rzeczy cudownie piękne, a doznana rozkosz sprawia, że godziny mijają mi niespostrzeżenie jak krótka chwilka".

Pewnego dnia nie pojawił się ani przy śniadaniu, ani w klasie, ani podczas obiadu. Myślano, że zachorował i szukano go w sypialni, ale łóżko było puste. W końcu Don Bosco znalazł go za ołtarzem Najśw. Sakramentu; nieruchomy, z oczyma zwróconemi w tabernakulum jedną rękę oparł o pulpit, drugą położył na sercu; zawołany po imieniu nic nie odpowiadał. Trzeba nim było potrząsnąć, aby przyszedł do siebie. Wtedy zapytał: „Czy Msza św. się skończyła?" — O już dawno, kilka godzin temu, odpowiedział ks. Bosco.

Bywało, że „roztargnienia" nachodziły go w czasie rekreacji. Zdawało się jemu, że widzi niebo otwarte nad sobą. Wtedy oddalał się szybkim krokiem, aby ukryć swe wzruszenie. Poza takiemi chwilami był duszą rekreacji. Wejrzenie pogodne, miły dowcip, wrodzona dobroć serca sprawiały, że koledzy przepadali za nim. A wszystko, co czynił, zmierzało do duchownego pożytku towarzyszy. Dziwnie pociągał dusze ku Bogu, umiał dawać im zba-

wienne rady i skłaniać do unikania grzechu a wykonywania cnoty.

Miał szczególne nabożeństwo do Najświętszej Panny. Niepokalanemu jej Sercu polecał czystość swoją i zachowanie od grzechu. Ku czci Marji ściśle przestrzegał powściągliwości oczu. Jeden z kolegów zauważywszy, że nieustannie ma wzrok skromnie spuszczony ku ziemi, zapytał: „Po co masz oczy?“ Na to święte dziecko odpowiedziało: „Aby widzieć Matkę Bożą w niebie“.

Gorliwie zajmował się sprawą zbawienia dusz. Pragnął zostać księdzem i opowiadać Ewangelję. Gdy nadarzyła się sposobność, uczył katechizmu, zwłaszcza czynił to w rodzinnej wiosce podczas feryj szkolnych. Gromadził w koło siebie dzieci, wykładał im prawdy religijne i prowadził je na mszę do kościoła.

Przeczuwał, że umrze w młodym wieku. Mówił o tem z taką stanowczością, iż przypuszczać można, że otrzymał w tym względzie osobne objawienie. „Trzeba mi biec — tak się wyrażał — inaczej noc zaskoczy mnie w drodze“.

W istocie, zdrowie jego, zawsze delikatne, zachwiało się znacznie w trzecim roku przebywania w oratorjum. Natężanie władz umysłowych, walka ze sobą, ustawiczne poskramianie zmysłów, zużyły rychło wątłą jego naturę. Lekarze nakazali mu zaniechanie nauk i bezwzględny wypoczynek. Don Bosco postanowił odesłać go do rodziców na czasowy pobyt. Ale Dominik czuł, że odjeżdża na zawsze i pożegnał tak nauczycieli jak i kolegów życzeniem obaczenia się w niebie. Opuścił Turyn 1 marca 1857. Zdawało się zrazu, że mu posłużyła zmiana powietrza, ale po czterech dniach tak opadł ze sił, że nie mógł dźwignąć się z łóżka. Wiedząc, że lepiej jest przyjąć wcześnie Sakramenta św., niż narażać się na utratę łask sakramentalnych, poprosił o św. Wijatyk. Nie przypuszczano, żeby niebezpieczeństwo było bliskie; aby go jednak nie zasmucić, rodzice zawezwali proboszcza. Z wielkiem skupieniem święty młodzieniaszek gotował się do Komunji św., która w jego przekonaniu miała być ostatnią. Przyszły mu na myśl obietnice, uczynione przy pierwszej Komunji św. Powtórzył je kilkakrotnie, a mianowicie słowa: „Chcę kochać Jezusa i Marję. Na śmierć godzę się, na grzech — nigdy“. Ukończywszy dziękczynienie, z rozpromienionem obliczem zawołał: „Teraz niczego mi nie brakuje. Mam przed sobą podróż do wieczności, ale w towarzystwie Pana Jezusa, niczego się nie lękam“.

Cierpliwość chorego była niewyczerpana. Dolegliwości swoje porównywał z bolesną Męką Jezusową i nie przy-

pisywał im żadnego znaczenia, ni wartości. Po czterech dniach lekarz sądził, że choroba wzięła dobry obrót i oświadczył rodzicom: „Cieszmy się, złe przeminęło. Teraz trzeba tylko roztropności na czas rekonwalescencji“. Na te słowa Dominik uśmiechnął się i rzekł: „Przeminął dla mnie świat i pożądliwości jego; teraz trzeba tylko roztropności na czas przygotowania się do sądu Bożego“. Zaraz po odejściu lekarza poprosił o oleje św. Zanim je przyjął, odmówił tę modlitwę: „O Panie, przebacz mi grzechy moje. Kocham Cię i chcę kochać przez całą wieczność. Niech Sakrament Twój oczyści duszę moją; niech zgładzi, cokolwiek złego popełniłem wzrokiem, słuchem, ustami, rękami; niech duszę moją i ciało moje uświęcą zasługi męki Twojej. Amen“. Po ukończeniu obrzędów świętych wydał radosny okrzyk: „Bogu dzięki i zawsze Bogu dzięki!“ Było to 9 marca. Zbliżanie się śmierci witał ze spokojem niewinnej duszy. W licznych aktach strzelistych wyrażał zdanie się na wolę Bożą i pragnienie nieba.

Nadszedł wieczór. Usnął na chwilę, a przebudziwszy się, przywołał rodziców. „Czego chcesz, drogie dziecko“, zapytał ojciec. A Dominik na to: „Tatusiu, już czas. Weź książkę do nabożeństwa i czytaj mi modlitwy za konających“. Ojciec, tłumiąc łzy, począł odmawiać litanję; po każdem wezwaniu chory głosem wyraźnym dodawał: „Jezu miłosierny, zmiłuj się nademną“. Kiedy przyszła kolej na słowa: „Gdy dusza moja stanie przed Tobą i po raz pierwszy ujrzy blask majestatu Twego, nie odrzuć jej od Twego oblicza, ale racz ją przyjąć na łono miłosierdzia Twojego, abym wiecznie śpiewał chwałę Twoją“, — umierający zawołał: „O tak, tego pragnę: śpiewać na wieki chwałę Pańską“. Po tych słowach złożył ręce na piersiach i oddał ostatnie tchnienie.

W miesiąc później Don Bosco miał widzenie, w którem ujrzał ukochanego ucznia swego na czele mnogiej rzeszy młodzieńców okolonych niebiańską światłością, a zawdzięczających dziełu salezjańskiemu zbawienie swoje. Wizję tę podał do wiadomości członków Zgromadzenia i uczniów, wspomniał też o niej w obszernym życiorysie Dominika, którą wydał w Turynie.

Sakrament miłości

(Dokończenie).

Ach, jakże pięknie! Świateł wszędzie tyle, — z chóru idą tony wspaniałe organów, dźwięczne zaś jak dzwoneczki, dziecięce głosy śpiewają „Stabat Mater“ (Stała Matka boleściwa)... Znała tę pieśń bolesną. Matka jej, sama przygrywając sobie na fortepianie, śpiewała ją często: Stała Matka boleściwa pod krzyżem bardzo rzewliwa, na którym Syn Jej wisiał...

Ale — co to? Kapłan w białej szacie i chłopcy również w bieli, z dużemi świecami w ręku... Uklękli i modlą się oto: „Wielbimy Ciebie, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, iż przez krzyż i mękę Twoją odkupiłeś świat“... — Nie... właściwie, prawdę powiedziawszy, to ci katolicy, o których jej współwyznawcy wyrażają się z taką pogardą, co więcej, nieraz z nienawiścią, są przecie bliscy im wiarą i miłością ku Zbawicielowi!

Stanęła u wejścia gdzieś w cieniu kolumny, wsłuchana w przejmującą melodję pieśni o Matce Bolesnej. Łzy napływały jej do oczu na widok wiszących w pobliżu „Stacyj Męki Pańskiej“, tak jasno uprzytomniających cierpienia Chrystusa Pana. Z uczuciem czci najgłębszej szła myślą za słowami głośno odprawiającego modły kapłana, za każdą zaś przebytą „Stacją Drogi Krzyżowej“ odpadała w niej cząstka uprzedzeń, żywionych przeciw nabożeństwom katolickim, a wpajanych jej od najmłodszych lat.

Stała tam, jak przykuta, nie myśląc o tem, że jednak na nią czas. Naraz spostrzegła, że Droga Krzyżowa skończona, zaś pobożni zmierzają ku wyjściu. Przesuwały się mimo twarze, znane z widzenia... W pewnej chwili drgnęła. Tuż obok niej kłonił się z czcią ku ziemi starzec, najbliższy jej sąsiad, dobrze więc znajomy. Ach, jakże jej niemiło, że też on właśnie musiał ją tu zobaczyć... Staruszek troszkę gaduła... Ale dlaczego z czcią taką ten człowiek ugina kolana? Czemu tak kornie ku ziemi głowę chyli?... Prawda, nietylko on, ale i tamci wszyscy?... No, ale teraz odejść jednak musi.

Jeszcze ze schodów zejść nie zdołała, gdy doszły ją słowa powitania sędziwego sąsiada:

— Dobry wieczór pani, p. Emmo, — przyjaznym pozdrowił ją tonem.

— Panie Berndt — nie była już wstanie powściągnąć swą ciekawość — przed czem właściwie klękają wasi wierni, spoglądając ku ołtarzowi?

— Jakto przed czem? Tam w ołtarzu Pan nasz bytuje przecie.

— Wasz Pan?... Co za Pan?...

— Pan nasz Jezus Chrystus, panno Emmo. On Sam powiedział przecie, że to jest Jego Ciało...

Chwilę szli dalej w milczeniu. Berndtowi dziwnem wydało się milczenie Emmy, ona zaś pojąć nie mogła jego odpowiedzi.

— Muszę pożegnać Panią teraz, mam tu jeszcze coś do załatwienia.

— Do widzenia, panie Berndt.

Znalazła się już u siebie, zrzuciła płaszcz i kapelusz, służąca wniosła posiłek wieczorny, a Emmie wciąż jeszcze brzmiały w uszach słowa starego sąsiada: „On Sam powiedział, że to jest Jego Ciało“...

Wzięła książkę do ręki, ale nie mogła skupić myśli do czytania. Pacierz wieczorny mówiła z roztargnieniem. W mózgu jej tkwiło jedno, jedyne: odpowiedź starego sąsiada: „On Sam powiedział, że to jest Jego Ciało“...

Gdy jednak zamierzała po zwyczaju odczytać jeszcze jakiś ustęp z Pisma św., oczy jej padły na słowa, które ją tegoż dnia przed wyjściem z domu tak bardzo wytrąciły z równowagi: „Umiłował ich do końca“... Jasnem jej stało się naraz, że słowa starego Berndta: „On Sam powiedział, że to jest Jego Ciało“ — są odpowiedzią na nieukojne pytania jej duszy, dlaczego Syn Boży nie pozostał na zawsze na ziemi. Boże!... przeszło jej naraz przez myśl: ...Boże!... w takim razie... ona — dziś wieczór... znalazła się w Jego... w Jego obecności... Jak ongi — tamci — umiłowani Przezeń... Swoi!...

. . . .

W ciągu dalszych tygodni Wielkopostnych nie odstępowała jej myśl, która w niej duszę opanowała całą: Czy istotnie i rzeczywiście Jezus bytuje w Kościele Swoim. I wciąż wracając do Pisma św., czytała w Ewangeljach, jak Jezus mówił uczniom Swoim: — „To jest Ciało Moje“... „To jest“... ach, jakże słodko, jak przedziwnie zgadzały się te słowa Boga-Człowieka z tęsknotą jej, z pragnieniem jej miłości!...

A jednak — kładło na duszę swe cienie wątpienie — czyż można tak dosłownie brać te rzeczy?... Lecz jakże mógł Pan nie przestrzec przed błędnem rozumieniem Jego słów?... On, który wiedział, że miljony i miljony dusz będą ślubować Mu wiarę, byłżeby mógł zaczyn niepewności zostawić im w tych słowach?... Nie! to — zaprawdę — nie byłoby miłością!...

Czytając, rozważając przeczytane, tonąc w modlitwie, czuła, że Bóg chce otworzyć jej oczy, że w tem zbłąkaniu się drogę jej wskazuje — i coraz jaśniej rysowała się w duszy Emmy ona prawda, tak niepojęta, a tak przedziwna, wspaniała...

Gdy rankiem w dzień Wielkanocy wracając ze swego zboru, patrzała na rozpromienione twarze wiernych, powracających ze świątyń katolickich, pojmowała tę radość, odzwierciedlającą się na ich obliczach i dziwiła się raczej, że radość owa nie uwydatnia się, w nich silniej: wszak ludzie ci na własne oczy oglądać mogli Zmartwychwstałego Zbawiciela, stawać przed rzeczywistą Jego obecnością, przemawiać Doń, usłyszeć słowa Pana!...

Przechodząc w tejże chwili mimo rozwartych szeroko podwoi kościelnych, wysłała tęskne spojrzenie do wnętrza, i, mimowoli chyląc głowę, z głębokiem szepnęła wzruszeniem: „Wierzę, Panie — wierzę!“... A równocześnie zbudziło się w niej wrażenie, iż Chrystus spojrzał na nią i przemawia: — „Więc w takim razie jawnie wyznać to musisz“...

Wstrząsnęła nią dziwna moc... Tak, skoro wierzy, winna też przyjąć katolicyzm... Zmienić wyznanie... Ach, cóż powiedzą ludzie!... Nie może — nie będzie wstanie zdobyć

się na krok taki... a przynajmniej nie teraz — nie — jeszcze nie...

Na wchodzącą w domowe progi spojrzała stara sługa z zapytaniem: Co tam pięknego mówił pastor z ambony, że moja paniusia taka rozpromieniona cała?...

Byłaby wyjawiła jej chętnie powód tej szczęśliwości swojej, odkrycie przez nią uczynione, jako Zbawiciel Zmartwychwstały po dzień dzisiejszy bytuje na ziemi, że nie opuszczał jej nigdy, że zamieszkał tuż, blisko, że trwa dzień i noc w tym przybytku Swoim. Byłaby opowiedziała jej wszystko, ale... jej tego mówić wszak nie wolno.... nie ma do tego prawa... I to, że go nie posiada, że głosić nie wolno jej tego, poczucie to zgnębiło ją naraz...

Przez długich siedm tygodni wytrwałą modlitwą błagała o łaskę, łaskę wyznania swej wiary, — przez cały czas ten jej stopa nie przestąpiła progów kościoła protestanckiego, w dzień jednak Świąt Zielonych ze względu na pozory ukazać się w nim musiała. Gdy atoli powolne jej kroki doprowadziły ją w drodze powrotnej do bram świątyni katolickiej, w duszy jej dojrzałem już było silne a niezłomne postanowienie nieomijania więcej w przyszłości tego przybytku obecności Pana.

* * *

W dniu, który nasz Kościół poświęca czci szczególnej Najśw. Sakramentu, korzyła się u stóp Jego ołtarzy dusza, tchnąca już cała nadzieją dostąpienia w najbliższej przyszłości Tego, który — „umiłowawszy Swoich... umiłował ich do końca“. *B. S.*

(Jak donosi naczelny redaktor dziennika „Het Centrum“, niniejsze opowiadanie wyszło z pod pióra nawróconego, byłego pastora ewangelickiego, a potem redaktora jednego z czołowych w Holandji pism katolickich).

Z CAŁEJ POLSKI

Bractwo Najśw. Sakramentu ma być założone we wszystkich parafjach diecezji chełmińskiej najpóźniej do święta Bożego Ciała (t. j. 15 czerwca b. r.).

Zbiórka na ratowanie katedry wileńskiej odbędzie się w całem państwie dnia 2 kwietnia. Do wykończenia robót ratowniczych potrzeba jeszcze około 700 tysięcy zł. Wydano już 334 tys. zł.

Adorację Najśw. Sakramentu zarządzili XX. Biskupi polscy na dzień 6 kwietnia jako w pierwszy czwartek Roku Świętego.

KRONIKA ZAGANICZNA

Argentyna. Chociaż prawie pełne dwa lata nas dzieli od najbliższego Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbędzie się w Buenos Aires w październiku 1934 roku, w Argentynie już rozpoczęto przygotowania do jego organizacji. Nowy arcybiskup Buenos Aires, Mgr. Santiago Luigi Cobelli, wydał w tej sprawie oficjalny dekret wzywający do uświetnienia zapowiedzianego obchodu, a jeden z najwybitniejszych pisarzy argentyńskich Cullen, profesor prawa na uniwersytecie w Buenos Aires i były minister Oświecenia Publicznego, rozpoczął serję wykładów przygotowawczych w Lidze kobiet katolickich.

Egipt. W wikarjacie apostolskim Delty Nilu w Egipcie rozwija się niezwykle pomyślnie krucjata eucharystyczna, która objęła już liczne zakłady i instytucje katolickie tego okręgu. Ostatnio, celem nadania tej wzniosłej propagandzie większego zasięgu, ojcowie jezuici zorganizowali w Kairze wielkie zebranie, na które przybyły delegacje 23 szkół i kolegjów w liczbie około tysiąca dzieci.

Francja. Lourdes obchodzi w roku bieżącym 75-ą rocznicę swego istnienia. Łącznie z tem odbędą się tam wielkie uroczystości, na które Ojciec św. mianował swym legatem ks. kardynała Bineta.

Anglja. W grudniu ukazała się w Londynie odezwa, podpisana przez 50 dostojników protestanckiego kościoła anglikańskiego, w której podpisani stwierdzają, że jedynem wyjściem ze smutnego stanu tego kościoła jest połączenie się z Kościołem katolickim. Odezwa wywarła duże wrażenie w całem społeczeństwie angielskiem.

Nowi biskupi. W swoim czasie wielkie wrażenie w całym świecie wywołała wiadomość o udzieleniu przez Ojca św. Piusa XI święceń biskupich pierwszym sześciu biskupom chińskiego pochodzenia. W bieżącym Roku Jubileuszowym w Rzymie, odbędzie się podobna uroczystość. Tym razem w dniu 11 czerwca święcenia biskupie

z rąk Namiestnika Chrystusowego otrzyma pięciu kapłanów niebiałej rasy: Annamita, pomocnik wikarjusza apostolskiego z Phat-Diem, trzej Chińczycy (wikarjusze apostolscy z Siwance w Mongolji, z Jatszou i jungnien (oraz Hindus, pomocnik arcybiskuya z Verapoly.

Beatyfikacja Contardo Ferrini, profesora prawa uniwersytetu w Pawji, jest w toku. Dnia 7 marca odbyło się posiedzenie św. Kongregacji Obrzędów dla wstępnego rozpatrzenia dwóch cudów, zdziałanych za przyczyną czcigodnego Contardo. Ferrini umarł w roku 1902.

Pocztowe znaczki pamiątkowe z okazji ogłoszenia Roku Świętego wydaje Miasto Watykańskie, Włochy i Irlandja.

Na Ukrainie zamknęli bolszewicy w ostatnich dwóch miesiącach 33 świątynie i zamienili je na baraki dla żołnierzy.

W Kongo belgijskiem w Afryce Środkowej odbędzie się w mieście Kisantu w dniu 15 sierpnia pierwszy Kongres eucharystyczny tej części Afryki.

Grób św. Piotra Apostoła, nieotwierany już od niepamiętnych czasów, ma być otwarty w roku jubileuszowym dla dokonania badań naukowych.

Anglikanie wyrazili w swej gazecie kościelnej „The Anglican Church Times" pragnienie, aby wziąć także udział w obchodzie Roku Świętego. Zdaniem ich obchód ten winien złączyć wszystkich chrześcijan bez względu na wyznanie.

Rzym. Według tegorocznych obliczeń w granicach obecnego Rzymu znajduje się 390 kościołów, 160 kaplic mszalnych i 53 domy modlitwy. Od roku 1870 przebudowano lub zburzono 93 kościoły. Obecnie buduje się 25 kościołów w dalszych częściach miasta, które pozbawione są świątyń, dawne bowiem kościoły znajdują się w środku miasta.

Z Chin do Rzymu pieszo przyszedł katolik Józef Ludwik Weix. Wyszedł z Chin 16 stycznia 1931.

Na fundusz wydawniczy złożyli: P. M. Armatys, Kraków zł. 2·—; Ks. Dr. Cieślik, Lwów zł. 7·—; P. A. Kowalska, Lwów zł. 2·—; P. L. Kozłowska, Lwów zł. 2·—; Przew. A. Kudłacik, Sułkowice zł. 3·—; P. M. Mikulińska, Lwów zł 7; Ks. Prob. J. Satke, Żywiec zł. 2·—; WP. E. Czadowscy, Kraków zł. 2·—; P. A. Fąterko, Kierzkowo zł. 3·—; Ks. A· Korczak, Klikuszowa zł. 4·—; Ks. S. Mazanek, Kraków

OD ADMINISTRACJI

Prosimy bardzo tych Czcig. P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty za rok bieżący, lub którzy ją płacą kwartalnie, aby byli łaskawi wpłacić należność możliwie odwrotnie. Wielu jeszcze zalega z prenumeratą za rok ubiegły, a nawet za lata dawniejsze; prosimy, by łaskawie wyrównali tę zaległość możliwie prędko.

---

zł. 2.—; P. M. Papieska, Kraków zł. 2·—; P. P. Rożenko, Zimna woda zł. 1·—; P. W. Mühl, Kraków zł. 1. Wszystkim P. T. Ofiarodawcom niech Jezus Eucharystyczny stokrotnie wynagrodzi.

Odpowiedzi Administracji. *SS. Urszulanki z Sieradza:* Nr. 6 „Głosu E." z r. 1932 nie możemy wysłać, gdyż jest zupełnie wyczerpany. — *P. Z. Miklaszewskiej z Krakowa* zasyłamy tą drogą jak najserdeczniejsze podziękowanie za zjednywanie nam nowych prenumeratorów, a także za nadesłane nam adresy na egzemplarze okazowe. Głos nr. 1 i 2 wysłaliśmy. — *P. S. Skopowska, Stojanów:* Prenumeratę opłaciła Pani za cały rok ubiegły oraz za I. półrocze b. r. — *Siostra Marja Raymond, Chicago:* Otrzymaliśmy 1 dolar tytułem prenumeraty „Głosu Euchar.", za co bardzo dziękujemy. Łączymy serdeczne pozdrowienia. — *S. Marja Paulina, Buffalo:* Donosimy uprzejmie, że Msza św. została odprawiona. Głos będziemy wysyłać Siostrze nadal. Zasyłamy miłe pozdrowienia.— *P. K. Czerkawski, Turka borszczowska:* Cały rocznik 1931 wysłaliśmy Panu; rocznika 1932 nie wysyłamy, gdyż brak numeru 6. Na listę prenumeratorów wpisaliśmy Pana i wysłaliśmy równocześnie z rocznikiem numery 1 i 2 z b. r. — *P. S. Golińska, Przemyśl:* Rocznika 1932 z tego samego powodu nie wysyłamy. Numery 1 i 2 wysłaliśmy. Możemy wysłać rocznik oprawny, bo broszurowanego nie mamy. — *WP. J. Popek, Dzierążnia:* Bardzo nas to cieszy, że Głos Euch. Panu tak się podoba i że będzie starać się go rozpowszechniać. Dobrze też Pan robi, że Głos Euch. pożycza innym, by go poznali. Zasyłamy miłe pozdrowienia.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Bibljoteka Religijna". Redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.